

rzycy przygotowano w sposób następujący: wysuszone i sproszkowane kłącza *V. lobelianum* dawano do naczynia dającego się szczelnie zamknąć (wki), zalewano gorącą wodą, zachowując stosunek wagowy jak 1 : 5 (1 część wagowa kłącza na 5 części wagowych wody). Po zamknięciu naczynia wstawiano je do kotła z wodą, gdzie przez 2 godziny poddawano kłącza gotowaniu. Następnie wyjmowano naczynie z odwarem z kotła i pozostawiano szczelnie zamknięte przez 1—2 godzin dla naciągnięcia. Potem usuwano masę sproszkowanych kłączy (pod prasą), uzyskując odwar gotowy do użycia. Ilość otrzymanego odwaru powinna być nie mniejsza niż 50% użytej na początku wody. Gotowy odwar ma kolor mętno-brązowy. Powinien on być stosowany w stanie świeżym, a więc w dniu przygotowania lub najpóźniej dnia następnego. Dłużej przetrzymywany preparat traci na skuteczności. Poleca się (choć nie jest to nieodzowne) stosowanie ciepłego odwaru o temp. 40°C.

Środek ten stosowany u bydła, opadniętego przez gzy, drogą wcierania w skórę w okolicy grzbietowej, gdzie normalnie występują guzy, wywołane przez larwy gza. Zużycie odwaru wynosiło: na sztuki dorosłe po 400 ml, a na cielęta i jałowiznę po 300 ml. Przed zabiegiem czyszczono skórę bydła zgrzebłem i szczotką, a następnie wcierało odwar przy pomocy szmatki lub niezbyt twardej szczotki. Lek ten, jak zresztą wszystkie płynne preparaty stosowane przeciw gzom, należy wcierać na całej przestrzeni grzbietu zwierzęcia (od łopatki do ogona), a nie tylko w te miejsca, gdzie znajdują się widoczne guzy, gdyż niektóre z nich są tak małe, że zachodzi możliwość ich przeoczenia.

Odwar *V.lobelianum* zastosowano w sposób powyższej opisany u 39 szt. bydła zaatakowanego przez gzy. W wyniku kontroli (przeprowadzanej zawsze po 2 ty-

godniach po zabiegu) stwierdzono dużą skuteczność tego leku, określoną na 89,6% (na ogólną ilość 521 larw gza bydłecęgo zostało zabitych odwarem 467). Zauważono przy tym, iż działanie jego było o wiele silniejsze na larwy młode, jeszcze nierozwinięte w pełni, a stosunkowo słabsze na larwy gza dojrzałe, okryte tęgim pancerzem chitynowym, utrudniającym działanie czynnych substancji odwaru.

20% odwar *V. lobelianum* stosowany zewnętrznie u krów opadniętych przez gzy nie wywołuje toksycznych objawów, nie wpływa na udój, jak również nie drażni skóry zwierzęcia.

Jakkolwiek skuteczność odwaru *V.lobelianum* jest zadowalająca, to jednak stosowanie go w terenie w sposób, przez nas przyjęty, byłoby niezbyt łatwe. Kłopotliwe jest mianowicie samo przygotowanie odwaru. Pył z kłączy ciemierzycy drażni silnie błony śluzowe oczu, nosa i ust tak, że pracownik przygotowujący odwar musi zabezpieczyć się, zakładając okulary i prymitywną maskę przeciwpyłową (zwilżona wata i bandaż). Samo przygotowanie odwaru wymaga ok. 5 godzin czasu, przy czym lek musi być użyty w dniu przyrządzenia lub najpóźniej dnia następnego. Rozwiązaniem sprawy byłoby wyprodukowanie przez przemysł farmaceutyczny trwałego preparatu *V.lobelianum*, o ile jest to możliwe, który byłby praktyczny dla lekarzy weterynaryjnych do zastosowania w terenie.

Piśmiennictwo

1. Enigk L. — Versuche zur Bekämpfung des Dasselbefalles der Rinder, Berl. u. Mün. Tier. Woch., rocz. 66, zeszyt 4, luty 1953 r. 2. Prisielkova A. M. i in. — Rannaja tierapia kożno-owodnoj bolezni krupnogo rogatogo skota. Wietier. 1948, nr 1, s. 14—17. 3. Sawieliew D. W. — Kożnyj owod. Moskwa 1948.

J. CHWALIBÓG, ST. TERESZCZUK

○ produkcji niezdolnej kultury różycowej Stauba

Gorzowskie Zakłady Przemysłu Bloweterynaryjnego w Gorzowie Wlkp.

Różycy świń jest jedną z tych chorób, które rokrocznie narażają gospodarkę krajową na poważne straty i utrudniają wykonanie planów produkcji zwierzęcej. Dlatego walka z różycą jest zagadnieniem o wadze ogólnokrajowej, wokół którego mobilizują się wysiłki służby weterynaryjnej, zootechnicznej i całego rolnictwa. Dzięki ofiarnej pracy służby weterynaryjnej oraz wzrastającemu uświadomieniu naszego chłopa, sytuacja na tym odcinku ulega stałej poprawie. Nie mniej jednak walka z różycą jest jeszcze obecnie podstawowym zagadnieniem w dziedzinie weterynarii i hodowli trzody chlewnej. Rozwiązanie zagadnienia zwalczania różycy, zależy od niszczenia zarazka w środowisku, wyhodowania rasy świń odpornej na różycę, zapewnienia zwierzętom jak najlepszych warunków bytowych oraz systematycznego przeprowadzania szczepień ochronnych obejmujących w miarę możliwości 100% pogłowia świń.

Niszczenie włoskowca różycy w środowisku zewnętrznym jest bardzo ważnym czynnikiem, bez którego osiągnięcie pozytywnych wyników w walce z róż-

ycą jest problematyczne. Ze względu na ubikwitarność zarazka jest to sprawa trudna, ale możliwa do wykonania. Przeprowadzane obecnie, przede wszystkim w związku z likwidacją przyszcycy, masowe akcje odkażania stajni, obór i chlewni, przyczynią się w dużej mierze do niszczenia w tych obiektach zarazków różycy.

Wyhodowanie rasy odpornej na różycę zdaje się być sprawą zupełnie realną. Istnieją rasy prawie nie zapadające na różycę. Drogą odpowiedniej selekcji udałoby się zapewne cechę tę wzmocnić. Doświadczenia Państwowego Instytutu Zootechniki nad tzw. zimnym wychowem świń, który dał już pozytywne efekty w odniesieniu do grypy prosiąt, pozwalają mieć nadzieję, że w podobny sposób uda się wyhodować pogłowie świń odpornych na różycę.

Zapewnienie zwierzętom odpowiednich warunków środowiskowych poprawia ich kondycję i przyczynia się do wzmocnienia naturalnej odporności, tak że w większości wypadków organizm sam jest w stanie

obronić się przed zakażeniem nawet w razie zaatakowania go przez dużą ilość zjadliwych włoskowców.

Na obecnym etapie walki z różycą, ze względu na duże rozprzestrzenienie włoskowców na terenie całego kraju oraz ze względu na trudności w zapewnieniu zwierzętom odpowiednich warunków bytowych, koniecznym jest jeszcze systematyczne przeprowadzanie szczepień ochronnych. Szczepienia dają kilkumiesięczną odporność, zabezpieczającą w przeważnej większości wypadków szczepione sztuki w okresach najczęstszego występowania różycy. Jest to szczególnie ważne w wypadkach zaburzeń równowagi fizjologicznej organizmu, gdy wskutek czynników usposabiających jak przegrzanie organizmu, zmiana karmy, nieodpowiednia karma, pasożyty, wpływy meteorologiczne, nosicielstwo włoskowca różycy i inne, powstaje tzw. gotowość różycowa. Szczepienia ochronne mogą być przeprowadzone metodą bierną, czynno-bierną, czynną za pomocą szczepionek zabitych, kultur żywych osłabionych i kultur żywych niezjadliwych.

Stosowanie zapobiegawczo metody uodparniania biernego jest zbyt kosztowne i daje krótkotrwałą odporność oraz możliwość uczulenia organizmu na białko zawarte w surowicy.

Metoda czynno-bierna budzi wiele zastrzeżeń, w pierwszym rzędzie ze względu na masowe rozsiewanie zjadliwego szczepu w terenie, a ponadto wymaga ona również stosowania dużych ilości kosztownej surowicy.

W poszukiwaniu metody nie posiadającej wad obu poprzednich, wysiłki wielu badaczy poszły w kierunku opracowania szczepionek zabitych. Wiele nadziei budzi obecnie szczepionka adsorbowana wg Trauba, która w niektórych krajach daje dobre wyniki.

Specjalną pozycję wśród szczepionek żywych osłabionych zajmuje tzw. niezjadliwa kultura różycowa wg Stauba, którą stosuje się u nas od 1947 roku.

Dotychczas produkcją niezjadliwej kultury różycowej zajmują się od początku jej wprowadzenia prawie wyłącznie Gorzowskie Zakłady Przemysłu Bioweterynaryjnego. Steffen, w swojej pracy w roku 1949, wykazała dużą wartość uodparniającą niezjadliwego szczepu Stauba dla myszek białych, przebadła jego własności biologiczne i opracowała metodykę produkcji. Dalsze doświadczenia zakładu produkcyjnego analiza wyników szczepień w terenie, nie

dawały jednak zadowalających wyników zwłaszcza z powodu zbyt krótkotrwałej odporności oraz częstych wypadków przełamania odporności.

Odnośne badania nad wartością uodparniającą szczepionki wykazały, że szczep wyjściowy nie uległ zmianom i nadal posiada duże własności uodparniające, a przyczyny niezadawalających wyników szczepień należy szukać w pożywce stosowanej do produkcji kultury. Badania wykonane w tutejszych zakładach nad stosowaniem pożywki z dodatkiem glukozy wedle Steffen oraz pożywki wedle Brilla i Szykiewicza nie dały zadowalających wyników.

Najodpowiedniejszym dodatkiem, wzbogacającym pożywkę przy produkcji niezjadliwej kultury różycowej okazała się normalna surowica końska.

W latach 1952 i 1953, Zakłady tutejsze rozpoczęły pracę nad ulepszeniem dotychczas stosowanej pożywki przez dodawanie odpowiedniej ilości surowicy końskiej. Badania laboratoryjne wykazały, że dodatek 3% normalnej surowicy końskiej podnosi miano szczepionki przeciętnie do 700 milionów a w ostatnim dniu ważności t.j. po 11 dniach od posiewu miano waha się w granicach 300—400 milionów. Badania wartości uodparniającej kultury na myszkach oraz na świnich metodą Fortnera wykazały, iż wartość uodparniająca szczepionki po dodaniu do pożywki surowicy wyraźnie wzrosła. (Użyte do doświadczeń myszki uodparniane tą szczepionką nigdy nie wykazywały zaburzeń w stanie zdrowia w czasie doświadczeń, a próba Fortnera na świnich przebiegała w klasycznej formie). Wiosną 1953 r. tut. Zakłady przystąpiły do masowej produkcji niezjadliwej kultury różycowej na nowej pożywce, którą zadawano w dawce szczepiennej do 3 ml.

Stwierdzenie badaniami serologicznymi przeprowadzonymi w tut. Zakładach (Ryzziński—Nowak), że szczep Stauba należy do grupy serologicznej „B”, najbardziej nadającej się do produkcji szczepionek, utwierdza nas w przekonaniu, iż szczep ten rzeczywiście nadaje się do produkcji kultur do szczepień masowych i spełni pokładane w nim nadzieje. Przyczynić się do tego powinno dalsze zwiększenie dawki szczepiennej i udoskonalenie pożywki w kierunku przedłużenia ważności kultury oraz podniesienia jej wartości uodparniających, nad czym pracują obecnie laboratoria tut. Zakładów.

S. STĘPKOWSKI, M. WINIARSKI

Przypadek ronienia u krowy, wywołany przez *Vibrio foetus*

Z Kliniki Położniczej Wydziału Weterynaryjnego UMCS
Kierownik: zast. prof. dr ANTONI ŻEBRACKI oraz

Z Katedry Epizootiologii Wydziału Weterynaryjnego UMCS
Kierownik: zast. prof. dr STANISŁAW KRAUSS

Pierwsze doniesienie o występowaniu choroby mętwiowej (wibriozy) w Polsce ogłosił w r. 1950 Czarnowski, który wyosobnił mętwnika płodowego w 3 przypadkach z poronionych cieląt na terenie Wybrzeża.

Kilka lat wcześniej ronienie na tym tle u krowy stwierdził w okolicy Warszawy Stryszak, spostrzeżenia to nie zostało jednak opublikowane. Ostatnio stwierdziliśmy dalszy przypadek wibriozy bydła

w okolicy Lublina, który dotyczył krowy lat 8, pochodzącej z gospodarki chłopskiej. Przy pomocy wywiadu ustalono, że pierwsze 4 ciąży przebiegały u tej krowy normalnie. Po 5-tym zacieleniu nastąpiło poronienie w 4-tym miesiącu ciąży. Ze względu na brak badań rozpoznawczych nie można było ustalić przyczyny ronienia. Ostatnia ciąża skończyła się znowu poronieniem w 6-tym miesiącu od pokrycia; badanie laboratoryjne płodu, ustaliło ronienie na tle wibriozy.